RUSKI INWALID

No. 12.

SOBOTA. 17 Stycznia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Kraiowe: z Petersburga. Królestwo Polskie. z Warszawy. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Franciia. Angliia. Rozmaitości.

WIADOMOŚCI KRAIOWE.

z Petersburga 17 Stycznia.

W święto urodzin N. Cesarzowey *Elżbiety* 13 b. m. był zrana u dworu wielki ziazd osób znakomitych; wieczorem miał bydz w pokoiach N. Cesarzowey *Maryi* bal; lecz z przyczyny wielkiego zimna niemiał mieysca. Stolica iednakże była oświeconą.

Hrabina *Withenstein* małżonka Jenerała iazdy naczelnie dowodzącego drugiem woyskiem nayłaskawiey mianowaną została damą honorową.

Doktor *Grubbi* nayłaskawiey mianowanym został Leib-Okulistą dworu Jego Cesarskiey Mści z gażą po 4000 rubli na rok, oraz Professorem okulistyki przy Akademii medyczno-chirurgiczney.

W tych dniach umarł w stolicy tuteyszey młodzieniec naypięknieyszych nadziei, syn Hrabiego *Withensteina* naczelnie dowodzącego drugiem woyskiem.

— Czas w stolicy tuteyszey ciągle iest mocno zimny i mrozy beznaymnieyszey ulgi trwale dwudziestu kilku dochodzą stopni.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rozkaz dzienny do woyska Polskiego.

w Kwaterze Główney dnia 28 Grudnia.
w Warszawie 1819.

ZA NAYWYŻSZYM ROZKAZEM
w Korpusie inwalidów i weteranów.

Otrzymuie wyższy stopień.

Uwolnioby od służby Sierżant starszy Weteranów, Tomasz Jurkiewicz, stopień Podporucznika.

Przeznaczeni zostaią.

w Piechocie, Adiutanci polowi przy Jenerale Brdy Falkowskim, Porucznicy: Grabowski i Lulewicz do pełnienia tychże obowiązków przy Jenerale Brdy Morawskim.

Otrzymuią żądane dymissye.

W pułku 2 liniowym, Podporucznik Woyciech Bogusławski.

w Jeździe, w Pałku 1ym strzelców konnych Podporucznik Ludwik Zalewski, w stopniu Porucznika. —W pułku 4 Strzelców konnych, Podporucznik Augustyn Darowski.

Wykreślony zostaie z Kontrol.

w Korpusie Artylleryi i inżynierów. Dowódca Korpusu artylleryi i inżynierów Jenerał artylleryi Karol Sierakowski, zmarły w dniu 24 Grudnia k819 (5 Stycznia 1820,)

Naczelny Wódz.
(podpisano) KONSTANTY
W. X. R.

Zgodno z oryginałem
Jenerał Szef Sztabu Głównego *Toliński.*

---

z Warszawy, 11 Stycznia.

— *z Dziennika Praw.* —

Wypis z Protokółu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

z bożey Łaski,

MY ALEXANDER I.

Cesarz Wszech Rossyy, Król Polski
&c. &c. &c.

Uznawszy za rzecz potrzebną, aby zaciągowi corocznie na dopełnienie woyska wybierani, prędzey do korpusów, do których przeznaczeni zostaną, przybywali; na przedstawienie Kommissyi Rządowey Woyny, i po zaciągnieniu zdań ogólnego zgromadzenia Rady Stanu; postanowiliśmy i stanowiemy co następuie:

Artykuł 1. 1 Rozpoczęcie rewizyi spisu woyskowego, artykułem LVII postanowienia Naszogo z dnia 17 Października 1816 roku, na dzień 1 Października co rok oznaczone, odbywać się odtąd będzie, zacząwszy od dnia pierwszegr Marca.

Art. 2 Przywiedzenie do skutku nimeyszego postanowienia Naszego, które w Dzienniku Praw umiesczone bydź ma, Kommssyom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Policyi, tudzież Woyny, w czem do którey należy polecamy.

Dan w Petersburgu dnia 25 Listopada. 7 Grudnia.

(Podpisano) ALEXANDER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

z Frankfortu, 5 Stycznia.

Chociaż winobranie tegoroczne było nadzwyczaynie obfitem, zawsze atoli wina są iednostaynie drogie, a mianowicie w traktyierach i domach zaiezdnych. Lecz zupełnie przeciwnie dzieie się z wódką, tak bowiem spadła z ceny, że ankar za który w 1818 roku płacono po 80 złotych, przed kilku miesiącami przedawał się za 24, a teraz i za dwanascie kupić można.

Uważaią, iż od powrótu z stron tuteyszych do Francii wygnańców francuzkich, dzienniki liberalne Paryzkie, iako to *Minerwa Sława* i *Cenzor* niemaią w Frankforcie korrespondentów swoich.

Powiadaią że oyciec ucznia *Sichel*, który iak wiadomo w tuteyszem urodził się mieście, był także sądowie badany, i zeznania iego wciągnięte zostały do protokułu.

Zewsząd do nas dochodzą wieści o szkodach przyczynionych ostatniem rzek rozmaitych wybrzezeniem.

Francia.

z Paryża, 4 Stycznia.

Pani *Recamier*, niegdyś sławna z rzadkiey piękności, w tych dniach była powołaną przed sąd policyi poprawczey na prożbę dwóch wierzycieli. Adwokat *Tranier* przyiął na siebie obronę tey ex piękności.

Donoszą z Vera Cruce, że przybył tam ładunek z Mexyku z kilku milionami piastrów i czeka tylko pomyslnego wiatru dla puscenia się w dalszą podróż do Hiszpanii.

Anglia.

z Londynu, 2 Stycznia.

Wszystkie prawie gazety nasze i zagraniczne wzmiankowały o nieszczęśliwym Beniaminie *Surdi*, którego nieludzki oyciec przez piętnaście lat utrzymywał na łańcuchu w ciemnym sklepie. Dowiedziano się teraz o następuiących szczegółach tak niesłychanego barbarzyństwa: Matka tego nieszczęśliwego powracaiąc razu iednego do domu upadła i rozbiła głowę tak mocno, iż we trzy dni z tey rany umarła. Sąsiadka zmarłey która była przy iey zgonie, wstąpiła była do sklepu dla umycia rąk: tam usłyszała żałośne ięki i przybliżywszy się ku mieyscu zkąd pochodziły, o cós zawadziła, sciąga rękę i dotyka nogi wyschłego człowieka, bardziey podobnego do szkiletu niż istoty żwiącey. Przeięta strachem i zgrozą opuściła sklep ten i opowiedziała sąsiadowi co widziała. Wkrótce dom cały otoczono; lecz

oyciec zamknął drzwi i niechciał nikogo wpuścić. Policyia i zwierzchność mieyska zawiadomione niezwłocznie o wszystkiem, natychmiast pospieszyły na to mieysce i wysadziwszy drzwi dostały się wewnątrz mieszkania; będąc zas uprzedzonemi o nieszczęśliwey istocie utrzymywaney w sklepie, tam rzuciły się nayprzód. Znalazły więźnia przykutego do ściany łańcuchem, leżącego pod schodami; kilka zgniłych worów i cokolwiek słomy służyły mu za pościel, a tak dalece był wysechł, iż skóra w wielu mieyscach była przebnięta kośćmi, które z niey sterczały. Nadto, nieszczęśliwy ten tak nieochędożnie był utrzymywany, iż widzieć można było, że odkilku lat iuż niemiał wody do umycia się. Policyia natychmiast odesłała go do szpitalu, gdzie mu porządną przygotowano pościel, którą gdy spostrzegł zawołał: »Ach! czy to dla mnie? Niech wam Bóg nagrodzi, prosto póydziecie do nieba.« Nieszczęśliwy ten mówi niekiedy do rzeczy; lecz częstokroć okazuie obłąkanie rozumu. W spóyrzeniu iego widać nieiakaś dzikość; lecz zresztą iest bardzo spokoyny i umie czuć różnicę między pierwszem i teraznieyszem położeniem swoiem. Rzecz iest dziwna że oyciec miany był w całem mieście za bardzo poczciwego człowieka.

z Gazet Hamb: i Berlin:

ROZMAITOŚCI.

O książkach edukacyynych i o Emilu J. J. Rousseau.

(tłumaczenie z Francuzkiego.)

Wszystko, co dziś piszą dla użytku młodzieży, składa iuż tak wielki ogrom ksiąg, iż niewiadomo na czem się zatrzymać, i w końcu wypadnie podobno ustną dawać edukacyią. Sposób ten byłby daleko prostszym i bez wątpienia lepszym aniżeli wbiianie w głowę biedney młodzieży tego wszystkiego, co się tylko doyrzałemu wiekowi spodoba napisać dla niey.

Zastanowić się zaiste potrzeba nad zbyteczną czułością dla dzieci, która tylu pisarzy blisko od 50 lat ogarnęła. Osobliwszą zaś iest rzeczą, iż ci tak troskliwi nauczyciele są po większey części bezżenni, a zatem do cudzych dzieci przywiązani. Powinnoby to sprawiać nieiaką wątpliwość o szczerości tego przywiązania, które w gruncie iest tylko wielką chętką pisania. Ten szał edukacyyny pochodzi z owey sławney książki *Emila*, która tak wielką znalazła wziętość, a nie dopełniła tego, co dla całego nowego pokolenia zdawała się obiecywać. Jawnie zaiste dowiedła, iż ludzie mniey pożytku szukaią w książce, iak raczey zabawy, i zawsze daią się łudzić iey kształtem, nie wchodząc w istotę rzeczy. Poznaiemy dziś lichotę systematu edukacyynego zasadzonego na naturze, szczególnie idealney. Lecz że widoczną iest korzyścią pisać brednie byle wymownie, literat więc chcący się prędko wsławić, nie może wahać się w tey mierze i przekłada ten sposób nad proste ogłoszenie pożytecznych rzeczy. Nie podpada wątpliwości, iż obywatel Genewski nie miałby takiego szczęścia w proponowaniu nam edukacyi rozsądney i podobney do uskutecznienia. Nic zaiste bardziey nad ten przykład nie zachęca tych, którzy koniecznie chcą rządzić szkołą i bydź nauczycielami naszych dzieci; dla tego to niezmierną liczbę znayduiemy takich, którzy, lubo sami zle wychowani, wiedzą iednak wszystko, co do dobrego wychowania innych potrzeba. Nie wszyscy atoli są tak wymowni, iak pisarz *Emila*; nie trzeba się więc przynaymniey lękać, aby ich błędy przez styl się rozkrzewiły. Szczęściem, mamy nayczęściey pisarzów, którzy z tey strony nie zawinili.

Przyznać potrzeba wielką cudotworność przewadze i wpływowi pięknego stylu z względu, iż Filozof Genewski potrafił ziednać sobie ogromną liczbę porliwych zwolenników, naygrawaiąc się z pogardą zuchwale ze wszystkich prawie klass ludzi, a niekiedy z bezprzykładną niegrzecznością. Chociaż mówi Królom, iż są nienawistnemi tyranami; Xiążętom, iż urodzenie iest śmiesznym i szkodliwym przesądem; Xiężom, iż są niegodziwemi obłudnikami, iż swoiemi napomnieniami upadlaią młode serca; urzędnikom, iż są oszustami i głupcami; mieszczanom, iż są niczem; lokaiom nawet, iż są po swych Panach ostatniemi z ludzi; i całey nakoniec Europie, iż iest zaludniona ludzmi podobnemi do dzikich zwierząt; zdaie się iednak, iż cała Europa odpowiada na to wszystko słowami sługi w komedyi: *Jegomość umie zawsze coś śmiesznego powiedzieć.* Uniesienie całą ogarnęło Europę, wyiąwszy kilku światłych ludzi, wstydzących się swoiego rozumu, i za to na publiczne pośmiewisko wystawionych. Jakaż była istotna przyczyna tego uniesienia? Nie inna, iak tylko, iż potwarze tego Filozofa mieściły się z wdziękiem nader uymuiącym w pośrod płynnych i za-

okrąglonych peryodów; iż były zawsze dobitne, nie zawiłe, nie maiące dwuznaczności, a tak iasne, że się na nich zaraz poznać można było; iż nigdy aż do owego czasu rodzay ludzki nie został zelżony z tak dzielnem rozumowaniem i stylem zwięzleyszym i bardziey pociągaiącym. Nie iestże to sposób wdarcia się do serca naydzikszych nawet zwierząt? Przyznać wypada, iż te, o których tu mowa, okazuiąc wielkie upodobanie w pięknych frazesach i słowkach, dały iednak dowody nieiakiey łagodności. Dzikość nie bywa pospolicie tak cierpliwą.

Lecz kiedyż to wyzioniętо tyle krzywdzących wrzasków na systema publiczney i prywatney edukacyi? Czy po upłynionym barbarzyńskim wieku bez ieniuszu, bez gustu, bez grzeczności i t. d.? Czy wtenczas, gdy utracono wszelki ślad dobrych zasad, i wszystkie klassyczne źródła, potrzebne do wpoienia w ludzi cnoty, dobrych obyczaiów i nauk? Nie, bynaymniey, stało się to po owym pięknym wieku *Ludwika XIV*: wieku, który w pamięci ludzkiey tkwić będzie, dopóki miłować będą wszystko, co iest dobrem, prawdziwie pięknem i wielkiem; stało się to po upłynieniu wieku sławnego z ludzi; celuiących równie piękną postacią iak wielkim ieniuszem; co wszystko bez ochyby odrodnego pokolenia nie zapowiadało. Swiatło zaiste tego wielkiego wieku zaczęło blednąć pod następnem panowaniem, kiedy pisał nasz reformator; lecz nie lepieyżeby uczynił, gdyby to światło ożywił, gdyby zaraz z początku wskazał świeże ieszcze przykłady, wyięte z naypięknieyszych czasów oświaty ludzkiey, gdyby w całey czystości przywrócił zasady tey edukacyi mocney i surowey, która tyle cudów zdziałała, i która wydała wielkich mężów w każdym rodzaiu, będących chlubą narodów. Nie iestże to przebraniem miary zuchwalstwa i niedorzeczności, twierdzić w czasie kiedy miano pisma *Rellina*, *Fenelona*, *Jouvency*, tylu ludzi znaiących młodość i sposoby kierowania nią, twierdzić i mówić; iż edukcyia była ieszcze przedmiotem zupełnie nowym, iż zapomniano sposobu kształcenia ludzi, iż wcale nieznano młodości, iż coraz bardziey błądzono w iey nauczaniu, iż potrzeba czynić wszystko inaczey, aniżeli dotąd czyniono i t. d. A cóż zrobił nowy nauczyciel, dla nabycia biegłości w wychowaniu młodzieży i poznaniu iey skłonności? Czyliż przychylność ku niey obdarzyła go nadprzyrodzonem światłem? Czyliż na swoich i cudzych dzieciach szczęśliwe zrobił doświadczenie? Czyliż nareszcie, wtenczas kiedy pisał, społeczność ludzka była tak spodloną i nieszczęśliwą, aby potrzebował zaprowadzać do niey swych niedzwiadków, które pomimo talentu w stolarstwie, dla samych siebie tylko dobremi bydź mogły, i które z wrodzonym sobie instynktem; widząc się zawsze w sprzeczności z ucywilizowanym człowiekiem, sam tylko nieład społeczności zrządzić mogły. Lecz cóż znaczy ten nieład, byleby miano piękną książkę? cóż obchodził los pokoleń, byleby miłosnikom peryodów dogodzono? Lecz nakoniec, dobre klassyczne książki odzyskaią znaczenie, iakie im się należy. Można na chwilę uwielbiać zuchwałą wymowę i łudzące dziwaczne zdania *Emila*; lecz prawdziwy szacunek i ufność należy się pismom naukowym mądrego i skromnego *Rollina*. Poznać można, na przykład, prawdziwego przyiaciela młodości w człowieku, który tak przeymuiącym i religiyuym sposobem wyraża w przedmowie do swego dzieła.

Pozostaie mi tylko (mówi) *prosić Boga, w którego mocy iesteśmy wraz z naszemi mowami, aby dobrym moim chęciom po błogosławić raczył, i aby to dzieło było pożytecznem dla młodzieży, którey nauczanie zawsze mi iest miłem, a do czego widzę się ieszcze powołanym w spokoynych chwilach, których mi Opatrzność udzieliła.*

Takie to wyrazy zaspokaiaią umysł dobrego człowieka, długo miotany burźliwemi i niedorzecznemi myślami; nierozsądną mądrością i okrutną ludzkością niektórych pisarzy, tak biegłych w sztuce dobrze mówienia i mechanizmie słownym z uszczerbkiem rzeczy. i chcących koniecznie bydź cudotworcami w sztuce rozprawienia, choćby też mieli zostać potworami w moralności, polityce i t. d.

W Petersburgu.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.